

i. Absurd i absolut

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Tak więc wszystkie moje dotychczasowe próby *rozumowego* poznania Boga, a więc i *zrozumienia* Go /czy to nie będzie tautologia ?/, tak aby stać się osobnikiem głęboko wierzącym; który bezkrytycznie i bez żadnych wątpliwości przyjmuje ogólnie uznane poglądy religijne i bez żadnych przemyśleń uznaje je za własne, a także stosuje rytualne zachowania potocznie przyjęte jako przejawy głębokiej religijności i bogobojności u wierzących — te próby spełzły na niczym i /przynajmniej na razie/ nie udało mi się zostać takim osobnikiem.

Nie udało mi się może dlatego, iż z tych prób /może i nieudolnych/ rozumowego poznania swego Boga, wynika mi zupełnie inny Jego wizerunek, niż ten Jakiego głoszą kapłani. Mianowicie taki, iż za to kim i czym jestem, nie mam *żadnego* powodu czuć się *winnym*, ani też nie odczuwam w związku z tym potrzeby *przepraszania* kogokolwiek za zaistniałą sytuację. A już na pewno nie muszą tego robić w moim imieniu inni ludzie /na dodatek biorąc za to pieniądze/, będący dokładnie w takiej samej sytuacji w stosunku do życia co ja, choć wydaje im się, że są w o wiele bardziej, uprzywilejowanej. Ale to tylko taka luźna dygresja.

W tym miejscu moich wywodów, należałoby zadać zasadnicze pytanie: -"W jakiego właściwie Boga przyszło mi wierzyć ? /mam na myśli wizerunek Boga, funkcjonujący w naszej religii, przedstawiany do wierzenia człowiekowi od dziecka, przez jej kapłanów i apologetów/. Ewentualnie: -„W jakiego Boga powinienem wierzyć ?”

Czy w tego *ułomnego*, który przyjął bardzo dziwną koncepcję: *aktywnego* uczestnictwa w swoim dziele ? Boga, który zapragnął *dowartościować się* poprzez swoje własne stworzenie ? /które notabene właśnie do tego celu ma Jemu służyć/, toteż wymyślił dziwaczny *rytuał*, poprzez który ma ono czcić Go, oddawać mu hołdy, adorować go i uwielbiać,... Boga, który *bogobojność i wiarę* w siebie, ustanowił jako najwyższe cnoty pośród swego stworzenia, a także jako główne kryterium jego oceny: wierzący w Niego — to ci dobrzy, ci zbawieni, których czeka Królestwo Boże po śmierci. Zaś nie wierzący w Niego — to ci źli, ci potępieni, którzy pójdą po śmierci na wieczne męki w piekielny ogień.

Czy powinienem wierzyć w Boga, który popełnia błędy, a potem nieudolnie stara się je naprawić, żałując przy okazji, iż wziął się za stwarzanie istot rozumnych ? W Boga, który wybiera sobie jeden naród i prowadzi go do nieustających wojen ze współbraćmi w rozumie; czyż nie wszyscy ludzie są jego dziećmi ?! Boga, który rodzi się, żyje, cierpi i umiera jak człowiek ? W Boga, który ma Syna /a jakże/ z ziemianką i którego to poświęcił ponoć dla dobra ludzi, ale grzesznej natury im nie zmienił,...w Boga, który jest *zazdrosny* o cześć oddawaną innym bóstwom,... w Boga, którego zadowala obrzędowy charakter wiary /na pokaz/, bezmyślne powtarzanie wyświechtanych formułek przez jego kapłanów i wyznawców,... w Boga, którego czci się starym pogańskim zwyczajem; adorując posągi, figury i obrazy, dokonując przy tym obrzędów żywcem przeniesionych z dawnych szamańskich praktyk,... w Boga, który da nam wieczność, jeśli tylko zgodzimy się utrzymywać Jego kapłanów i zapewnić im dostatnie życie — bo on bez nich nie poradziłby sobie z człowiekiem; jak pasterz bez psów, które wymuszają rygor w bezwolnym stadzie baranów... i owiec oczywiście !

Czy powinienem wierzyć w Boga, który jest nieprzewidyujący i bezsilny jeśli chodzi o zło w swoim dziele, natomiast bardzo chętny do osądzania, potępienia i karania za nie, ba! wręcz lubujący się w karaniu!... W Boga, dla którego najmilsze cechy u wierzącego to: bigoteria, hipokryzja, zakłamanie i oportunizm, a nade wszystko — miernota umysłowa, nietolerancja i fałszywie pojmowana „bogobojność” !

Czy w takiego właśnie Boga powinienem wierzyć? Czy to byłaby ta *właściwa* wiara ?

Czy raczej powinienem wierzyć w *doskonałego* Boga Absolut ? W Boga, który stworzył świat taki,jakim go zamierzył... który jest Panem nieba i ziemi i nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera *posługi* z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie, i oddech, i wszystko /Dz. Apostolskie/.

Czy powinienem wierzyć w Boga, którego los człowieka obchodzi w nie większym stopniu, niż los każdego ze stworzeń spośród miliona gatunków istniejących na ziemi ?.. W Boga, który choć wszystko może nie robi nic, aby ulżyć ludzkiej niedoli,... Który nic od człowieka nie chce; ani miłości, ani litości, ani poświęcenia, ani czci i jest mu całkowicie obojętne, czy ludzie w

niego wierzą czy nie, jak i to czy go miłują, czy nienawidzą, czy też są obojętni względem Niego.

Czy powinienem wierzyć w Boga, który z racji swych *nieskończonych możliwości*, niczego od swego stworzenia nie żąda, ani mu nakazuje, ani mu zabrania, ani się domaga, ani go osądza, ani karze — dlatego, że i tak ma nad nim *absolutną władzę* a ten, kto może uczynić wszystko /i to w każdym czasie jednocześnie/ nie musi niczego *chcieć i wymuszać* od swego stworzenia, aby i tak wszystko się działo wedle jego woli,... W Boga, którego prawdziwa potęgę możemy tylko przeczuwać badając niezmierny ogrom Jego dzieła — Wszechświata,... W Boga, którego z racji swej ograniczoności, nigdy nie potrafimy wyobrazić sobie właściwie, ani w pełni zrozumieć,... W Boga, który dzięki tym wszystkim nadludzkim i abstrakcyjnym atrybutom, jest przeciętnemu człowiekowi całkowicie obcy i niepojęty... i tak naprawdę nikt w Niego nie wierzy — bo po co nam taki Bóg, z którego ludzie /ale przede wszystkim kapłani/ nie mieliby mieć żadnych *korzyści* ?

Czy powinienem wierzyć w Boga, którego istnienia, nigdy nie zdołamy przekonywająco udowodnić,... w którego możemy tylko wierzyć, że istnieje... i nic poza tym, bo cokolwiek dodamy do tej wiary, będzie to tylko tworem naszej wyobraźni.

Czy może raczej w takiego Boga powinienem wierzyć ? Być może dziwi Was, iż z jednego Boga, nagle zrobiło się dwóch, lecz tak właśnie przedstawiany nam jest Bóg /przez tych, którzy go ponoć lepiej znają/: jako *ułomny* - czyli ten, który związany jest z człowiekiem — a więc ze swoim stworzeniem - różnymi *zależnościami*, np. typu: -"Ja cię do bytu powołam, a ty mi będziesz za to tak bardzo wdzięczny, iż będziesz mi służył i czcił mnie, do końca swego marnego żywota" i którego atrybuty mają sens tylko o tyle, o ile można odnieść je do człowieka /notabene: grzesznego i upadłego/,... Oraz jako Bóg doskonały absolut, który z racji swych nieskończonych możliwości nie musi niczego chcieć od swego stworzenia, nawet nie musi przekonywać go o swoim istnieniu, a już tym bardziej *objawiać* mu się dla „obopólnych” korzyści /o infantylnych cudach nawet nie wspomnę, bo to byłoby może dobre dla jakiegoś pośledniego demiurga, ale dla Boga Stwórcy całego Uniwersum — nie do pomyślenia nawet !/

W taki właśnie sposób rozumiem bożą *ułomność* i bożą *doskonałość*. Dlatego według mnie nie można tych wszystkich atrybutów /które wyszczególniłem na początku/, odnieść do *jednego* i tego samego Boga; większość z nich wzajemnie się wyklucza i efektem tego są absurdalne wnioski z logicznych uzasadnień i konsekwencji tychże cech.

A więc, proszę mi powiedzieć (zwracam się do tych, którzy z racji swego zawodu... pardon: powołania — wiedzą dużo więcej na ten temat niż ja — amator zaledwie czy taki właśnie jest nasz Bóg ? Czy taka jest *prawda* o naszym Bogu ?! Czy to możliwe, abyśmy mieli takiego właśnie Boga ?!

Byłaby to naprawdę przerażająca wizja naszego Stwórcy; Bóg, który tylko po to tylko stworzył *grzeszną* ludzkość, aby móc jej okazywać miłosierdzie /ale karanie ludzi też mu się chyba spodobało, jak to widać w opisach St. Testamentu/ i tym samym przydawać sobie chwały... Bóg, który winą za zło istniejące w Jego dziele obarcza swoje własne stworzenie, mając nieskończone możliwości, aby nie dopuścić do jego zaistnienia. Kto by chciał wierzyć w takiego Boga ?!... Albo Bóg, który tak bardzo „szanuje” wolną wolę ludzi, iż nie robi nic, aby zmienić im grzeszną naturę /której notabene jest Stwórcą i z którą nakazał ludziom rozmnażać się/, prócz okrutnej ofiary odkupienia z Jego Syna, a która i tak niczego nie zmieniła w relacji stworzenia do swego Stwórcy /tyle, że powstała nowa kasta kapłanów, nowa religia i nowy Kościół/. Bóg, który choć ma nieskończone możliwości, stwarza świat pełen zła, okrucieństwa i człowieka, który jak pisał Pascal, miał być z założenia aniołem, a jest bydlęciem.

Nie, moi drodzy ! Każda z tych wersji jest dla mnie nie do przyjęcia rozumem. I na dodatek uważam, iż byłoby bardzo obraźliwe dla Boga, gdyby stworzenie wierzyło w taki wizerunek swego Stwórcy /a tym bardziej myślące stworzenie/.

Niestety, ja nie potrafię wierzyć w Boga ułomnego, z tej prostej przyczyny, że Jego wizerunek jest tak rozbrajająco — infantylny, a zarazem przerażająco — okrutny, iż nie może być żadnych wątpliwości kto jest jego prawdziwym twórcą /chyba, że ma się świadomość i światopogląd dziecka, wtedy się tego — i nie tylko tego — nie dostrzega, po prostu/. Nie potrafię także uwierzyć w tego doskonałego Boga — Absolut, tego, który /prócz tych wszystkich cech ideału/ ma nieskończone możliwości działania. A to dlatego, że ani nasz świat, ani natura ludzi nie potwierdza hipotezy, jakoby ich stwórcą był rozumny Byt, świadom swych czynów. Wprost przeciwnie; wiele praw natury dowodzi /nie będą ich tu wymieniał/, iż ewolucja życia biologicznego na naszej planecie jest ślepa i mało kiedy potrafi się uczyć na własnych błędach.

To, że jej działania sprawiają wrażenie celowości /niegdyś koronny argument do dowodu na istnienie Boga; ale jaki cel miałyby Bóg w tworzeniu Uniwersum, którego każda chwila, włącznie z ostatecznym końcem była mu /jest/ znana od nieskończoności ? Jest zasługą naszego specyficznego postrzegania świata i nie zmienia to faktu, iż jest ona bytem /o ile bytem można nazwa ciągły proces/, który nie jest świadom swoich twórców i który dba o nie w minimalnym zakresie, tyle, aby zapewnić ciągłość gatunku.

Gdybym miał wierzyć w Boga doskonałego: Absolut — Ideał, trudno byłoby mi zaakceptować fakt, iż choć może on uczynić wszystko, nie czyni nic, aby w świecie człowieka nie panowało zło i triumfowała głupota, immanentna wręcz naszemu gatunkowi nazywającemu się na wyrost: myślącym /jak na łożu śmierci powiedział ponoć, szwedzki polityk Axel Oxenstierna: „Ach mój synu, gdybyś wiedział jak małą ilością mądrości rządzony jest świat!”... Nie mówiąc już o Polsce !/.

W takiego Boga uwierzyć nie chcę, bo ta wizja jeszcze bardziej by mnie przerażała, niż Pascala niezmierna pustka kosmosu. Mnie pustka kosmosu nie przeraża - choć jestem świadom jego ogromu — natomiast przeraża mnie bezmiar głupoty ludzkiej. I w tym właśnie upatruję głównego /i wystarczającego/ dowodu na nieistnienie Boga. Gdyby to zreasumować, wygląda to tak:
W Boga *ułomnego* nie potrafię uwierzyć, gdyż jego wizerunek jest zbyt *prymitywny* w stosunku do świata - jego dzieła ponoć /pochodzi on - jakby nie liczyć — sprzed paru tysięcy lat i na tamte czasy był zapewne awangardowy/. Natomiast w Boga Absolut — Ideał nie potrafię uwierzyć dlatego, iż ten nasz świat jest zbyt prymitywnie urządony, jak na Jego niczym nieograniczone możliwości. A najbardziej w nim nieudany jest sam człowiek ta boża ponoć korona stworzenia. Albo krócej:
Nie potrafię uwierzyć w Boga *ułomnego*, bo jego wizerunek wydaje mi się *niegodny* Boga. Natomiast do wizerunku, który jest *godny* Boga /Absolut — Ideał/, nie pasuje z kolei ten świat — Jego dzieło przecież, i ten człowiek — stworzony ponoć na obraz samego Boga; a więc stworzenie niegodne swego stwórcy.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,299) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,299>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl